Nr. 9. Kołomyja, Czwartek dnia 28. lutego 1907. Rok I.

GONIEC POKUCKI

Czasopismo poświęcone polityce i sprawom społecznym Pokucia i okolicy.

Wychodzi w każdy czwartek.

Wydawca i Redaktor: WACŁAW RZEPECKI, inżynier.

Bióro Redakcyi i Administracyi znajduje się przy ulicy Kraszewskiego l. 4.

Pojedyncze numery kupować można w księgarni Michała Żyborskiego, w biurach dzienników Sennensieba i Zimblera w Rynku i w trafice Klementyny Kluczyńskiej ul. Kraszewskiego l. 4.

Przedpłata roczna wynosi . . . . . . 8.— koron
„ kwartalna . . . . 2.— „
„ miesięczna . . . . 0·70 „
Numer pojedyńczy 16 groszy (ośm centów).

Listów nie opłaconych się nie przyjmuje.
Rękopisów się nie zwraca.

Polityczne zastępstwo
naszego pokuckiego grodu.

Od ery konstytucyjnej, jak w kalejdoskopie, przesunęły się rozmaite postacie wybrańców, który w obec rzeszy krajów w Radzie państwa reprezentowanych, mieli bronić naszych interesów miastowych, w szczególności spraw krajowych.

Szczęścia wiele w doborze swych zastępców przecież Kołomyja nie miała, toż niemal zazdrosnem okiem spoglądać musi na swe, co najmniej, równorzędne siostrzyce, jak Stanisławów, Przemyśl, Tarnów, Tarnopol, które niestosunkowo szybciej i piękniej się rozwinęły.

Sięgając pamięcią w pierwszą dobę konstytucyjnej formy rządu, spotykamy posła do Rady państwa, podówczas jeszcze przez Sejm dla Kołomyji wybranego, M. Landesbererga którego nikt nigdy z miastanie ujrzał, a on sam prawdopodobnie swej kolebki wyborczej nie pragnął oglądać, własnych przestrzegając interesów i własnej służąc ambicyi. — W tym okresie przypada budowa kolei czerniowieckiej, której dworzec miał stanąć w Kołomyi w miejscu gdzie stary szpital. Rada gminna na pełnej radzie nie dozwoliła tak bliskiej budowy toru, gdyż fiakry nie miałyby zarobku, a świst i przesuwanie wagonów zakłóciłyby błogi sen kołomyjan (autentyczyy wyciąg z protokołu).

Po zaprowadzeniu wyborów bezpośrednich wysunęły się w r. 1873 dwie kandydatury: Honigsmann-Zbyszewski.

Dzięki poparciu potężnej partyi miastowej „Wieselberg et consortes" zwyciężył Honigsmann, by zaraz po wyborze na wzór ustępujących w starożytności wojsk, odwrócić się niepolityczną stroną do swych wyborców i spożywając zasłużone owoce swej żmudnej pracy parlamentarnej we Wiedniu, znojny a tak piękny wieść żywot.

Z tej epoki nasuwa sia sprawa budowy domu karnego, który stanął później w Stanisławowie, przyczyniając się przez cały sztab urzędników, służby nie żle sytuowanej, rzemieślników, wskutek zapotrzebowania ekonomicznego, do wzrostu grodu Rewery.

Rząd naprzód zwrócił się do reprezentacyi Kołomyji z propozycyą budowy domu karnego w naszem mieście.

Na wniosek ówczesnego proboszcza Chrzanowskiego Rada gminna oparła się propozycyi tej budowy, w obec zaklęć mowcy, że z tej budowy dla miasta ogrom niebezpieczeństwa zaistnieć może. Jeśli się bowiem więźniowie zbuntują, wyłamią kraty w swych celach i wymordują spokojnych mieszkańców miasta.

Od roku 1879 wchodzi Kołomyja w znak słońca politycznego rabinów.

Schneider, rabin krakowski, zwyciężył w walce wyborczej dawniejszego prokuratora Liżańskiego, w następnym okresie (r. 1885) rabin florisdorfski Bloch pokonał nielitościwie Byka, a wreszcie niemal oszustwem wyborczem i stronnością odnośnego reprezentanta władzy, a nieudolnością przewodniczącego komisyi wyborczej, wydarł zdobyty większością mandat śp. Edmundowi hr. Starzeńskiemu.

Na hańbę wyborców nie umiał rabin Bloch nawet żadnego z języków krajowych i zażywał niepochlebnej sławy w parlamencie.

Toż w tym czasie interesa miastowe nie tylko nie miały opiekuna i zastępcy w parlamencie, ale, co gorzej, wszelka interwencya takich reprezentantów ujemny raczej wpływ wywierała.

W dalszej dłuższej i krótszej kadencyi por słował i niemal bez konkurencyi adwokat Do Trachtenberg, miał chęci niezłe, ale też tylko na nich się skończyło, jakichś określonych zasług nie położył i Kołomyja widomych owoców jego zabiegów nie zaznała.

Ostatni poseł Dr. Seinfeld przypisuje sobie szereg zasług, które nawet taxatywnie wyliczył pismem do Gazety Kołomyjskiej skierowanem, jakkolwiek inni wpływowi posłowie twierdzą, że zdobycze, dla miasta naszego uzyskane, są ich zasługą.

Charakterystyczną miarą lekceważenia sobie wyborców naszego miasta jest fakt, że do tej pory żaden z posłów nie poczuwał się do obowiązku złożenia należytego sprawozdania ze swych czynności, wykazaniem swej pracy i starań w obec swych mandantów. Jest to fakt, który się w krajach konstytucyjnie rządzonych niemal nie zdarza. W obec takiego ubliżenia wyborcom spotkałoby odnośnego osobnika nie tylko votum nieufności, ale może i doraźniejsza jakaś decyzya.

Niedającym się pominąć faktem jest okoliczność, że nasi posłowie mają pewne trudności we Wiedniu, bo wiadomą jest ogólnie tajemnicą, iż w kołach centralnej administracyi i w stałem otoczeniu najwyższych magistratur antysemickie niestety panują prądy, tak że z wyjątkiem najwybitniejszych osobistości, jakim był n. p. bp. Dr. Byk, interwencya i zabiegi naszych posłów żydowskich nie tylko nie torują drogi i nieprzynoszą pożądanych owoców, ale często wprost przeciwny wywiera-

Wykłady uniwersyteckie.

Wykład prof. uniwers. Kucery i prof. Missony.

Prof. Uniw. Dr. Kucera mówiąc o stworzeniach niewidzialnych i ich wpływie na życie ludzkie, wspomniał o historycznym rozwoju badań nad istotami niewidzialnemi wolnem okiem. Najpierw z natury rzeczy zostały zbadane istoty, odznaczające się jeszcze stosunkowo najlepiej wykształconą komórką, a więc pierwotniaki, czyli ameby, których czynność jest pod wielu względami dla życia ludzkiego korzystną, stanowią one niejako policyę sanitarną w naszych wodach a przedewszystkiem w krwi naszej, w której one pływają jako t. z. ciałka białe. — W razie, gdy do krwi naszej dostanie się jakaś istota mniejsza od ameby, wyczuwa ona niejako jej szkodliwość dla organizmu, otacza ją, wchłania w siebie i niszczy.

Prócz dobrych i złe następstwa wywołują pierwotniaki n. p. stają się rozsadnikami febry, czyli malaryi. Oto te drobnoustroje dostają się do krwi i tam sprawiają owe zaburzenia. Ciekawą rzeczą jest zarażanie się malaryą, które następuje nie w żaden inny sposób, tylko za pośrednictwem pewnego rodzaju komarów, które ukłuciem swem osoby zarażonej a następnie zdrowej zaraża i tę.

Drugim rodzajem istot niewidzialnych są tak zwane drożdże, co do których istnienia, podobnie jak co istnienia pierwotniaków istniały spory. Jedni, jak Liebig, twierdzili, że żadnych drożdży niema, że działanie fermentu polega na reakcyach chemicznych — drudzy, że takie drobnoustroje istnieją. Ci, którzy twierdzili, że drobnoustroje istnieją, twierdzili, że one same przez się powstają, czyli, że istnieje tak zwane samorodztwo, inni znów samorodztwa nie uznawali. I dopiero kwestyę tę rozstrzygnął znany francuski Pasteur, gotując rosół w flaszce szczelnie zamkniętej, który się nie zepsuł mimo upływu długiego czasu. a musiałby się zepsuć, gdyby w nim powstały wskutek samorodztwa istoty drobnowidowe. — Najtrudniejsze do zbadania były istoty jeszcze mniejsze, a to zbraku dobrych szkieł, a odkrył je wyżej wspomniany Pasteur przy pomocy przeszczepiania zaraza węglika końskicgo, czyli karbunkułu.

Te najdrobniejsze istoty znane nazywają się bakcylami albo bakteryami. Można je hodować na żelatynie w odpowiedniej temperaturze, bez dostępu słońca, które wszelkie bakcyle tępi. Są to kultury bakteryi, używane niejednokrotnie w instytutach bakteryologicznych — (prelegant pokazał zbiór kilku naszych kultur). Prócz tych najdrobniejszych a nam znanych bakteryi istnieją niewątpliwie jeszcze drobniejsze, ale, jak dotychczas, nie udało się nam zbadać ich życia; że jednak istnieją one, dowodem doświadczenie przy pomocy t. z. świecy porcelanowej, przez którą przesącza się ciecz n. p. pewnego exsudatu zapalenia płuc u bydła rogatego. Przesącz badany najściślej nie okazuje najmniejszych śladów bakteryi, ale przeszczepiony na zdrową sztukę sprowadza zapalenie. Prelegentowi jednak nie chodziło w powyższym wykładzie o chorobotwórcze następstwa bakteryi, ale chciał wykazać ich skutki korzystne. — Jednym z najważniejszych skutków, prócz pomniejszych, jak kiszenie ogórków, kapusty, barszczu, mleka, jest zaopatrywanie roślin i zwierząt w azot tak koniecznie potrzebny dla życia, którego jednak bezpośrednio rośliny ani zwierzęta z powietrza czerpać nie mogą. — Temi istotami, które to robią, są właśnie drobnoustroje, nagromadzone w korzeniach i łodygach roślin. W wysokim stopniu nagromadzone są w roślinach motylkowatych, stąd też używa się ich często do nawożenia roli.

Jedną z ciekawych bakteryi jest świeżo odkryty przez Miecznikowa lactobacil w mleku kwaśnem, który może się przyczynić do przedłużenia życia. Na koniec wspomnieć wypada, że wykład, barwnie wygłoszony illustrowały liczne obrazy, mokroskopowe i świetlne.

Profesor Missona mówił o „Zadaniach wychowawczych obecnej doby." Temat ten, jak można się było spodziewać, zgromadził liczną publiczność. Szanowny profesor stwierdził nasamprzód, że zadania te nie są czemś oderwanem, ale konkretnem. We wszystkich czasach społeczeństwo się niemi zajmowało mniej

ją skutek, tak dalece, że nawet w interesach czysto żydowskich, właśnie żydowscy reprezentanci muszą się chronić pod skrzydła innych naszych posłów, o czem zresztą wszyscy interesowani doskonale wiedzą.

Na nowy okres, w ramach nowej reformy, do tej pory zgłosił kandydaturę Dr. Schor, jak to pośrednio dochodzą nas słuchy.

Niestety program jego i gwałtowna zmiana w jego enuncyacyach nie odpowiada nam i zdaje się całemu miastu, z wyjątkiem pewnej partyi, która ma więcej wyobrażenia o swej potędze, niż siły i treści.

Czekamy na kandydatury inne, pod względem narodowym pewne, pod hasłem solidarności Koła polskiego występujące i mogące poświęcić z całem przekonaniem pracę swą dla dobra naszego grodu pokuckiego, który dotąd w Zastępstwie swem politycznem nie miał szczęścia i z rezygnacyą spoglądać musi na rozwój innych, pod tym względem szczęśliwszych, miast galicyjskich.

Wilki w owczej skórze

VI.

Do taktyki „sekty syońskiej“ należy odmawiać każdemu posiadania wiedzy. Profesorowie uniwersytetu, wykładający w czytelniach Towarzystwa im B. Goldmana i akademicy niesyońscy — według twierdzeń syonistów — nic nie umieją! To analfabeci! Natomiast syońscy łgarze i krzykacze — to luminarze pierwszej wody! Oni wiedzą i umieją wszystko — za wszystkich! Oni zbawią lud żydowski, oni go oświecą, uświadomią, uszczęśliwią, aby nie był „Moszkiem“, „Jankiem“, aby „nie całował polskiej łapy puryca“ (pana), aby nie był „Moszkiem w kontuszu“. Skoro słowo kontusz kością im w gardle staje, może oni chcą bekieszy, łapserdaka, pejsów, białych pończoch z pantoflami, szabasowej czapki — broń Boże! także nie! Oni chcą tu na naszej ziemi stworzyć specyalne ghetto żydowskie o n o w o c z e s n y m ustroju! A jakie — zobaczymy później. Drugą dodatnią cechą syonistów jest: nazwać każdego, który z ich pism cokolwiek cytuje w innych pismach (naturalnie niesyońskich) denuncyantem. Oto mała próbka: Profesor gimn. St. Kosowski napisał cały szereg artykułów w „Słowie Polskiem“ p. t. „Syonizm w murach szkoły“ (wyszła także odbitka), opierając się na relacyach „Wschodu“ i „Moriah“ (piśmie dla uczniów syońskich szkół średnich), wtedy drapieżny „Wschód“ z 11. i 18. kwietnia 1906 wylał całą żółć swej zbolałej duszy na „denuncyanta“. który śmiał „dla powiększenia szczupłej pensyi suplenckiej o parę guldenów“ pisać o tak ważnej kwestyi i cytować wybuchy nienawiści, złości, jadu i fałszu podane w ich pismach! Na zarzuty w tych artykułach podniesione na cytaty z pism syońskich, nie mieli godnej przeciwnika, rzeczowej odpowiedzi, więc na wzor uliczników opluli.

Nie będziemy — według twierdzenia syonistów — „punktu ciężkości akcyi antypolskiej“ przenosili na żargonowe gazety, ale będziemy cytowali z pism syońskich polskich, aby Polacy, nie znając żargonu nie musieli polegać na naszem zdaniu, lecz mogli z gazet im wrogich a w polskim języku wydawanych, przekonać się o prawdzie słów naszych.

Twierdzenie sekty syońskiej, że konserwatyści i ortodoksi Żydzi należą do ich partyi, jest wierutnem kłamstwem, bo oto co pisze „polski“ „Wschód“ Nr. 1, z 2. stycznia b. r. na str. 4. „Kozłów. Stowarzyszenie założone przed trzema miesiącami w naszem małem miasteczku rozwija się mimo apatyi żydowskiej i pomimo, że chasydzi zakazują naszemu zastępcy, prezesowi Salomonowi Seifowi przystępić do Umyd (miejsce w bożnicy obok arki przymierza na samej górze) w roli baałtfyły (modlący się jako kantor), aż nie wystąpi z naszej organizacyi“... Czy może Żyda spotkać większa hańba, szczególnie w małem miasteczku, jak niedopuszczenie go do Umyd?! (tj. nie wolno mu się modlić w bożnicy). „Młodzież nie jest religijną, ależ to niczyją winą nie jest. jak tylko kahałów z Polakami w. m. bez wyjątku na czele“ — przyznają syoniści. Winą to nie jest ani kahału, ani Polaków wyznania mojżeszowego tylko domu rodzicielskiego, który patrzy przez palce na politykowanie młodzieży i rzuca ją w szpony syonistów, pozwalając bałamucić i deprawować młode dusze tak, że skutki tego są wprost straszne. Możemy wykazać, że w szkołach średnich, w których uczą rabini syoniści jest młodzież żydowska całkiem bezbożna, bo miejsce nauki religii — zajęła polityka!

Syońscy uczniowie szkół średnich są wobec nauczycieli religii możż. brutalni. Na lekcyach swawolą, z godzin uciekają, uczyć się nie chcą, arogancya ich dochodzi do szczytu, ale niechby się nauczyciel poskarżył na to przed dyrektorem, nazwą go „denuncyantem, zdrajcą narodu“ oplują nietylko jego, ale nawet popioły jego rodziców. On ma wszystko znosić, wszystko wycierpieć, jeśli nie chce się narazić na straszne prześladowanie.

Jad syoński przeniknął szkoły średnie zwłaszcza w Galicyi wschodniej. Zdarzają się wypadki, że uczniowie syoniści w klasie na pauzach śpiewają w żargonie pieśni tak wstrętne, tak bezwstydne, że brak słów oburzenia. Kto nie wierzy, niech swych synów zapyta. Smutna to prawda, ale prawda.

„A już miedziane trzeba mieć czoło kalumniatora, by módz nas zapytać. cośmy zrobili dla podniesienia bytu materyalnego i wykształcenia moralnego ludności żydowskiej? My to pytanie rzucamy wam w twarz“ — piszą syoniści. A kto wybudował żydowskie zakłady dobroczynne, jak szpitale, domy przytułku, domy sierót, kuchnie ludowe i bursy we Lwowie i w miastach prowincyonalnych — syoniści może?! A szkoły fund. bar. Hirscha — syonista założył? A tysiące licznych fundacyi i legatów dla ludności żyd. — syoniści ustanowili? Czy który syonista dał kiedy co na wspomożenie ubogiego Żyda? Umieją oni zato wydusić ostatni grosz od żebraka na swoje cele, na dowód czego przytoczymy składki ogłoszone w piśmie syońskiem „Die Welt“ na następujące cele: 1) fundusz narodowy, 2) samoopodatkowanie, 3) na los Herzla, 4) żydowski bank kolonialny, 5) zapisanie do złotej księgi funduszu narodowego, 6) na kilka jeszcze pomniejszych celów. Nr. 50 z 14. grudnia 1906. wykazuje 1935 K. 44h .„Nr. 1 z 4. stycznia 1907. 1009 K. 97 h., z 11. stycznia 1907. — 1165 K 32 h., a zatem przeciętnie za kwartał 4104 K 73 h., rocznie 16.418 K 92 h., a jeśli dodamy do tego jeszcze na inne cele również tyle, wtedy ludność żydowska i to najbiedniejsza płaci syonistom zwyż 30.000 koron rocznego haraczu. Prócz tego musi płacić na agitacye, na prasę syońską etc. Pieniędzy uzbieranych na „Wieczorkach Makabeuszowskich“ w małych miasteczkach i miastach nie obracają syoniści na cele dobroczynne, tylko przesyłają na powiększenie „Wschodu“, który pisze w nrze 49 z 5. grudnia 1906 p. t. Dla powiększenia „Wschodu“. „W najbliższym już czasie „Wschód“ wychodzić będzie 2 razy w tygodniu i w ten sposób wstąpi na drogę, w której ma zwolna rozwinąć się do roli jedynego w kraju dziennika żydowskiego, w języku polskim. Ale towarzysze nasi muszą też nietylko mówić, ale i udowodnić, że powiększenie „Wschodu“ jest piekącą potrzebą i winni pismo nasze zasilać nietylko nawałem korespondencyi, ale pieniędzmi. Sposobność ku temu nadarza się przy wieczorkach makabeuszowskich. Przy komersach, odbywających się zazwyczaj po takich wieczorach, należy zbierać pieniądze na fundusz powiększenia „Wschodu“, a przedewszystkiem należy we wszystkich miastach przeznaczyć na ten cel cały dochód z wieczorków“.

A zatem dochody wszelkie, zebrane u najbiedniejszych, mają wpaść w paszczę „Wschodu“, który, jak wilk zgłodniały, wszystko połyka, a swymi kłami żdziera cześć z kwiatu inteligencyi żydowskiej, z ludzi zasłużonych krajowi.

Wiec urzędników podatkowych.

W niedzielę dnia 17. b. m. odbył się w sali Sokoła krajowy wiec galicyjskich urzędników podatkowych. Zadaniem wiecu było omówienie stosunków służbowych i awansowych urzędników podatkowych, zajęcie stanowiska wobec nowej ustawy o płacach urzędniczych oraz poruszenie wielu innych ważnych kwestyi dotyczących specyalnie służby podatkowej.

Pomimo nieprzyjaznych okoliczności, wśród których odbył się wiec, pomimo srogiej zimy i przerwanej komunikacyi na wielu arteryach kolejowych zjechało się na wiec przeszło stu uczestników ze wszystkich dzielnic kraju, co bardzo pochlebnie świadczy o solidarności stanowej urzędników podatkowych, a z drugiej strony wykazuje, jak ważne są postulaty, o które walczą i jak dotkliwie odczuwają oni swe ciężkie warunki bytu.

Opłakane położenie urzędników podatkowych jest jedną z najbardziej jaskrawych anomalii społecznych naszego wieku, z czego zdają sobie jasno sprawę także i sfery decydujące i chociaż nie czują się na siłach rozwiązać kwestyę tak doniosłą i tak piekącą, to przecież uznając słuszność żądań urzędników podatkowych sympatyzują z tym ruchem, który od kilku lat wszczął się między urzędnikami podatkowymi pod hasłem poprawy losu, toteż na każde ich zgromadzenie wysełają kilku delegatów, wybierając przytem osobistości cieszące się ogólną ich sympatyą. I tym razem przybyła na wiec delegacya wysłana z ramienia lwowskiej władzy krajowej pod przewodnictwem nadradcy skarbowego Michała Osady, referenta spraw osobistych urzędników podatkowych, którego ci urzędnicy otaczają prawdziwie bałwochwalczą czcią dla jego wysokich cnót i dla jego ojcowskiej miłości jaką okazuje swoim podwładnym. W skład delegacyi władzy krajowej weszli także lustratorowie urzędów podatkowych a mianowicie: radca Schaechtel, nadpoborca Szumski i Nowrocki, którzy stykają się zawodowo z urzędnikami podatkowymi przeto wiedzą, co ich boli, tem bardziej że sami należeli do personalu urzędów podatkowych i ciężką pracą wybili się na swe obecne, piękne stanowisko.

Z miejscowych przedstawicieli władz skarbowych przybyli na wiec dyrektor okręgu skarbowego nadradca skarbu Neumann, referent podatkowy tutejszego starostwa c. k. sekretarz skarbu Liebhadt i radca skarbu Bier. Również przybyli na wiec delegaci bratniego stowarzyszenia urzędników podatkowych z Bukowiny pod przewodnictwem swego prezesa, Maksymiliana Eichla, poborcy podatkowego z Czerniowiec. Z przedstawicieli władz autonomicznych widziano na sali wiceburmistrza Funkensteina, zaś urzędnicy pocztowi wysłali na wiec delegacyę w osobie kontrolora Skliwy i asystenta Salza.

Po zagajeniu przez c. k. nadpoborcę Zwarycza, który powitał zgromadzenie imieniem miejscowych kolegów, zaczęły się obrady o godzinie 10 rano pod przewodnictwem c. k. nadpoborcy Władysława Waltenbergera. Po kilku znakomicie opracowanych referatach nastąpił ostatni punkt programu rannego: Uroczyste otwarcie sekcyi „Towarzystwa galicyjskich urzędników podatkowych“ w Kołomyi poczem uczestnicy zasiedli do wspólnego obiadu.

Z programu popołudniowego wiecu zasługuje na szczególną wzmiankę odczyt kontrolora Reicha, poruszający kilka bardzo aktualnych kwestyi.

Przez cały czas wiecu panował nastrój bardzo poważny, prawie uroczysty, przyczem uderzał szczególnie wzorowy ład w toku obrad i pełen godności ton dyskusyi.

Żywi czy umarli?

Doszło do mej wiadomości, że jeszcze przed kilku laty powstała wśród Polonii Kołomyjskiej piękna myśl wzniesienia pomnika największemu bohaterowi (choć w siermiędze chodził) Tadeuszowi Kościuszce. Podobno zebrano na ten cel nawet jakiś fundusz (przeszło 100 koron) — ale skończyło się na projekcie — minął cały szereg różnych obchodów narodowych, przeminęło wiele wieczornic w Sokole — ale o powiększeniu funduszu, o urzeczywistnieniu projektu zapomniano zupełnie. Kiedy o poruszenie tej kwestyi odezwałem się w kółku znajomych — odpowiedziano mi niemal chórem: „Ależ Panie — pamiętajmy o żywych, o Tow. Szkoły Lud., dajmy spokój umarłym.“

Niestety — na takie pojmowanie tej sprawy zgodzić się nie mogę. Stawianie pomników uchodzi na całym świecie z jednej strony jako dowód, objaw wdzięczności ze strony danego społeczeństwa czy narodu — z drugiej strony są to niejako drogowskazy, spiżowe, nie niszczejące dowody, że odpowiedni naród miał takich, którym trzeba stawiać pomniki — to nasza przeszłość jasna, pełna świetnych, słonecznych kart — to nasza nadzieja i otucha, że mając takich ludzi — możemy myśleć o przyszłości — przyszłości niepodległej. Ci umarli — to umarli tylko ciałem — bo duch ich żywie, żywie w ogromnej duszy, w zbiorowej duszy narodu — utrzymuje ten naród w sile — daje mu zdrowie — chroni od zgnilizny i zepsucia — słowem sprawia, że naród czuje się narodem, Polak — Polakiem. Pomniki takie nie muszą przecież być odrazu jakimiś kolosami spiżowymi, na których wystawienie trzeba by wyłożyć kilkanaście lub kilkaset tysięcy koron — wedle stawu grobla. — Niech będzie skromny, niech będzie najskromniejszy, ale niech będzie — niech stanie tu na ziemi pokuckiej, za którą w równej mierze walczył ten nieśmiertelny bohater — niech stanie i świadczy, że my tutaj naszego stanu posiadania nie wyrzekamy się, że jesteśmy u siebie — i dla bóstw naszych narodowych stawiamy tu ołtarze. Zywi podniosą się, rozszerzy się im serce i rozraduje — gdy będą między nimi nasi najwięksi — nasze świętości — nasze wodze, hetmany i poeci. — Sądzę, że myśl tę — doprowadzenie jej do skutku, uwieńczenie jej, weźmie na swoje pracowite niezmordowane barki tak sympatyczne, tak z zaparciem w tym kierunku pracujące „Koło Polek“, przy Czytelni im. Kraszewskiego — a czas obecny, czas postu znakomicie nadaje się do urządzenia rautu czy dziennika żywego może,którego dochód przeznaczonoby na cel wspomniany Nie zrażajmy się dotychczasową obojętnością ogółu społeczeństwa polskiego w Kołomyi i żywmy nadzieję, że przecież zrozumie ono pracę i starania „Koła,“ że spadnie mu łuska z oczu, że przejrzy — poczuje się w sobie jako jedna polska dusza i tłumnie odtąd pospieszy zawsze na wieczory, przedstawienia, obchody o podkładzie patryotycznym. Spróbujmy — aby potem z ręką na sercu powiedzieć sobie śmiało i bez wyrzutu: zrobiłyśmy wszystko — nie miałyśmy poparcia — i to w chwili, gdy wszyscy wrogowie Polski podali sobie dłoń dla solidaryzowania się celem jej ostatecznego zgnębienia.“ — Do czynu, do dzieła — po wawrzyn, po laur!

Chochlik.

---

lub więcej szcsęśliwie. Wychowanie zależy od rodziców — szkoły — i środowiska, w jakiem wychowanek żyje.

Obecny system wychowawczy jest błędny, z naszych pisarzy stwierdził to Antoni Potocki w swem dziele: „Zasady wychowawcze ogółu.“ Nie daje on dziecku samodzialności — lecz za to wymaga od niego wielkiego wysiłku edukacyjnego. Szczepanowski który poznał dobrze życie Anglików, najenergiczniejszego narodu w świecie, wołał: Dajcie młodzieży samodzielność, wychowajcie ją na obywateli. — Ale rozsądny ten głos przebrzmiał prawie bez echa. — Były u nas — i to może najwcześniej ze wszystkich krajów naszego stałego lądu — usiłowania wprowadzenia wychowania na nowe tory, mianowicie podjęła to zadanie Komisya Edukacyjna. Ale nieszczęśliwie stosunki polityczne położyły kres tym usiłowaniom. Imiona Śniadeckich i Piramiwiczów pozostaną na tem polu nieśmiertelne. Dążyli oni, aby dziecko wdrażać do spełniania obowiązków. — Ale pomimo to stary system wychowawczy trwa dalej. W szkołach zasypują formalnie dziecko rzeczami, z których ono w praktycznem, późniejszem życiu. żadnych nie będzie miało korzyści — a tymczasem obciąża się jego umysł balastem, przygniatającym je do ziemi. (C. d. n.)

Walne zgromadzenie Koła Towarzystwa skoły ludowej w Kołomyji

odbyło się w niedzielę 24. b. m. w sali posiedzeń Kasy oszczędności przy udziale około 50 członków.

Z przedłożonego przez Zarząd sprawozdania rocznego z zadowoleniem możemy skonstatować, że rok ubiegły należy do najświetniejszych w historyi kołomyjskiego Koła tak co do ekspansyi, z jaką występowało, jak co do wyników działalności, ilości członków i rezultatów kasowych.

W szczególności w roku sprawozdawczym założyło Koło dwie nowe polskie szkoły ludowe w Rosochaczu i Kułaczkowcach, a nadto prowadziło założoną w r. 1905 szkołę na Garbach. Do szkół tych uczęszczało, prócz nauki dopełniającej, około 220 dzieci. Również tak jak dawniej istniały w roku ubiegłym kursa uzupełniające nauki języka polskiego dla dzieci polskich. uczęszczających do szkół ruskich w Turce, Berezowie niżnym, Zamulińcach i Rosochaczu.

W roku sprawozdawczym prowadzono dalej kurs dla dorosłych analfabetów w Kołomyji i wspólnie z Kołem peczeniżyńskiem, ochronki w Berezowie niżnym.

W dziale czytelń i wypożyczalni książek założono w roku 1906 cztery nowe czytelnie w Kołomyji a ogółem utrzymywano 9 czytelń miejskich i 11 wiejskich.

W skutek częstszego wygłaszania pogadanek w połączeniu z teatrzykiem ludowym ruch w czytelniach znacznie się wzmógł. Roczny obrót kasowy wzrósł również parokrotnie, gdyż wyniósł około 13000 K. przyczem podnieść należy, iż na zakupno realności w Rosochaczu i utrzymywanie trzech Kół wydano 4869 K. 46 h. a na zakupno książek dla czytelń 690 K. Na dar nar. 3 Maja zebrano kwotę 584 K. 50 h. Liczba członków dosięgła w r. 1906 561 członków zwyczajnych a 2 dożywotnich.

Po udzieleniu Wydziałowi absolutoryum powstała dyskusya o żywotnych kwestyach T. S. L. Między innemi poruszono także sprawę burs ludowych. gdzie na wniosek ks. Sokołowskiego, powzięło Zgromadzenie rezolucyę, polecającą przyszłemu Wydziałowi T. S. L. wejście w ścisły kontakt z Wydziałem Bursy ludowej, zajęcie się wyszukiwaniem odpowiednich wychowanków dla Bursy z gmin, objętych terenem działalności T. S. L. i moralne i materyalne popieranie jej celów.

Ożywioną dyskusyę wywołała wreszcie podniesiona przez p. Gruszeckiego sprawa założenia w Kołomyi polskiego domu ludowego.

Wedle znakomicie argumentowanych wywodów mowcy sprawa ta stała się istotną potrzebą całej kołomyjskiej Polonii.

Dom ludowy będzie ostoją tutejszej polskości. Przedewszystkiem dom ludowy da umieszczenie Towarzystwu Szkoły ludowej, które dotąd nie posiada własnego lokalu i wobec braku odpowiedniej sali wykładowej do odczytów i przedstawień teatralnych zadań swoich wobec polskiego mieszczaństwa kołomyjskiego spełnić nie może, a także inne towarzystwa polskie dotąd odpowiednich lokali nie posiadają. W sprawie tej uchwaliło walne zebranie rezolucyę, że Wydział upoważnia się do poczynienia kroków celem założenia Domu ludowego w Kołomyi i zdania o tem sprawy na osobno zwołać się mającem walnem zgromadzeniu.

Wybrano następnie nowy Wydział, do którego weszli: jako przewodniczący, Dr. T. Milewski, jako członkowie p. M. Dwernicka, S. Jasińska, M. Krasuska, M. Kowalska, K. Matczyńska, A. Osuchowska, M. Berlas, Dr. M. Jurkiewicz, S. Gruszecki, J. Kapusciński, Ks. J. Kluz, A. Klimaszewski, J. Michnik, S. Najder, K. Rybiński, A. Sienicki, A. Strzelbicki.

Korespondencye.

Horodenka, dnia 17. lutego 1907.

Ponieważ o niektórych drobniejszych wypadkach otrzymaliście już wiadomość z innej ręki, dla tego ja donoszę Wam tylko o sprawach ważniejszych które nasz światek interesują. I tak powiadają że do Zabłotowa zjechała jakaś komisya ministeryalna, która ma badać sprawę założenia w Horodence magazynu tytoniowego i że, jeżeli dobrze pójdzie, to jeszcze w tym roku magazyn taki zostanie tu urządzony, co spełni najgorętsze życzenia tutejszych producentów. a być może i powiększy ich liczbę. — Dnia 1. lutego odbył się wiec nauczycielski, jako przygotowawczy do ogólnego wiecu nauczycielskiego we Lwowie. Zaproszony przez nauczycielstwo przewodniczył wiecowi poseł Leszek Cieński — a między gośćmi widzieliśmy prezesa R. Pow. i posła p. Antoniego Theodorowicza i innych. Nie wszyscy z przemawiających umieli się utrzymać w granicach przedmiotu; z niektórych ust padały zjadliwe wycieczki pod adresem Sejmu krajowego i niektórych posłów naszych. Wreszcie uchwalono rezolucyę celem podjęcia potrzebnych kroków, aby nauczycieli ludowych przeniesiono na etat rządowy! — W początkach miesiąca skutkiem napodu śniegu zapadł się dach i zarysowały się ściany w starym budynku, zapisanym przez śp. Maryę Mokłowską na rzecz ochronki. Budynek ten zamieskiwały Siostry z Rodziny Maryi i dwie nauczycielki. Na szczęście nikt nie doznał żadnego wypadku i skończyło się na strachu. Mieszkanki przeniesiono do pozostałego drugiego budynku gdzie się mieści właściwa ochronka, stara, bo nowy budynek dopiero na ukończeniu — a na Wydział Powiatowy spadnie teraz ciężar odbudowania zawalonego domu, jako należącego do fundacyi śp. Mokłowskiej

Dnia 11. b. m. odbyło się w Horodence w sal „Sokoła“ zgromadzenie wyborców powiatu Horodeńskiego — zwołane przez posła Leszka Cieńskiego im. mianowanego przez Radę Narodową komitetu mężów zaufania, celem zorganizowania powiatowego komitetu wyborczego, oraz wybrania delegata na zjazd ogólny do Lwowa. Akcya wyborcza w powiecie Horodeńskim została przez nową ustawę wyborczą bardzo utrudnioną i więcej skomplikowaną, a to z powodu rozbicia sił naszych na dwie połowy.

Mianowicie tylko okręg sądowy Horodeński przydzielony został do okręgu wyborczego Nr. 58, zaś okręg sądowy Obertyn został, mimo protestów i różnych starań z naszej strony, odłączony od powiatu Horodeńskiego i przydzielony do okręgu wyborczego Nr. 59. Na powyższe zgromadzenie stawili się mimo szalonego mrozu i ciągle trwającej zadymki wyborcy prawie z całego powiatu. Zawiódł nas tylko Obertyn i okolica, lecz nie z własnej winy, albowiem z powodu zasp śnieżnych i zupełnego zawiania dróg, musieli jadący zawrócić z drogi, lecz przysłali usprawiedliwiające depesze. Pomimo tak niesprzyjających okoliczności zebrało się kilkaset osób. — Stawili się prawie wszyscy obywatele okoliczni, tak chrześcijanie jak i żydzi, przybyła na zgromadzenie cała nasza inteligencya z miasta — przybył też i kierownik Starostwa p. Punicki z urzędnikami. Zgromadzenie zagaił p. Leszek Cieński i wezwał zebranych do wyboru prezydyum, poczem wybrano przez aklamacyę przewodniczącym zgromadzenia p. Leszka Cieńskiego a sekretarzem p. Dra. Czesława Niewiadomskiego. Ten ostatni na wezwanie przewodniczącego wyjaśnił zgromadzonym w kilku przystępnych słowach główne zasady nowej ordynacyi wyborczej, ułożenie okręgów wyborczych, prace przygotowawcze, sposób wybierania i obliczania głosów i t. p.

Zainteresowanie wszystkich było tak wielkie, że różni wyborcy ciągle mu przerywali, żądając bliższych wyjaśnień i stawiając różne pytania. Zabierał też kilkakrotnie głos p. Punicki, udzielając zebranym potrzebnych wyjaśnień.

W końcu objaśnił Dr. Niewiadomski, iż mylną jest utarta obecnie nazwa „okręgi polskie i okręgi ruskie.“ Ustawa pod tym względem nie czyni żadnej różnicy, a jeżeli ustawa zrobiła dla Galicyi wyjątek i ustanowiła dla okręgów wiejskich po dwa mandaty dla każdego okręgu, to z tego powodu, że w Galicyi całej jest ludność mieszana i to w Galicyi zachodniej przeważnie polska, a w Galicyi wschodniej przeważnie ruska. Jednak tu i tam znajdują się mieszkańcy drugiej narodowości i dla tej to mniejszości, aby nie była ona pozbawioną swego przedstawicielstwa w parlamencie wiedeńskim, urządzono okręgi wyborcze dwumandatowe. My zatem Rusinom ich mandatów wydrzeć nie mamy zamiaru, tylko, korzystając z dobrodziejstw ustawy, musimy wywalczyć dla siebie przynajmniej ten drugi mandat, wymagający tylko oddania $^{1}/_{4}$ części głosów. Oczywiście muszą tu iść z nami, jak dotychczas, zwartym szeregu żydzi, z którymi łączy nas tradycya i wspólne interesa! Przecież Polacy przeznaczyli już wyłącznie dla żydów kilka mandatów, gdzie solidarnie na nich głosować będą!

Za to powinni żydzi popierać kandydatów naszych w innych okręgach i nie dać się porwać na hasła syonistów i socyalistów. Jeżeli solidarnie tu wszyscy iść będziemy do urny wyborczej, to stan nasz nie jest tak rozpaczliwy i ten drugi mandat dla siebie zdobyć będziemy mogli. Przecież Polacy kulturą, siłą podatkową, oświatą stoją o tyle wyżej od Rusinów — i nie mogą zrzec się swej historycznej roli, jaką tu od wieków odgrywają. Zwłaszcza tu nie chodzi o wybór Polaka, czy Rusina, tylko o przedstawiciela ludu, który zna jego bole i potrzeby i spraw jego u góry bronić potrafi.

Nowa ordynacya wyborcza nie zna różnicy stanów — zna tylko lud, a gdy nasz lud nie jest jeszcze na tyle oświecony, by mógł sam o sobie stanowić, my jako oświeceńsi, idźmy między lud i nie dajmy go bałamucić warchołom i agitatorom, którzy wyzyskują tylko jego ciemnotę dla swoich egoistycznych celów. My nie występujemy przeciw Rusinom. My obiecujemy iść z nimi razem i pomódz im do podniesienia oświaty i bytu ekonomicznego.

Po dłuższej dyskusyi nad nową reformą wyborczą i szansami, jakie mogą mieć przy wyborach Polacy, przystąpiono do wyboru Delegata na zjazd ogólny, którym wybrano przez aklamacyę p. Leszka Cieńskiego, a następnie do wyboru komitetu powiatowego, w skład którego weszło 40 członków z różnych stanów, uwzględniając wszystkich mieszkańców powiatu. Komitet powiatowy zaraz się też ukonstytuował, wybierając przewodniczącym marszałka Antoniego Theodorowicza, zastępcą Leszka Cieńskiego, a sekretarzem Dra. Czesława Niewiadomskiego. Wybrano też komitet ściślejszy wykonawczy oraz mianowano delegatów na zjazdy okręgowe.

Przebieg całego zebrania był nadzwyczaj poważny, ożywiony, a nastrój serdeczny i pełen otuchy w zwycięstwo naszej dobrej, uczciwej sprawy!

Kronika miejscowa.

Czy nie ironia? Jak wiadomo czysty dochód z wieczorku styczniowego, odbytego 16. b. m. przeznaczyło „Koło Polek“ na rzecz weteranów z r. 1863, ludzi tak bardzo potrzebujących wsparcia. Tymczasem jak przekonywuje zestawienie kasowe dochód wynosił 110 K. 11 h. a rozchód 117 K. 16 h. — został tedy deficyt, który już nie po raz pierwszy musi „Koło“ pokryć z własnych, również bardzo szczupłych, funduszów. — Tak pamiętamy o obrońcach naszej wolności.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie „Polskiego Tow. pedagogicznego“ oddziału kołomyjskiego, na którem omawiano stanowisko nauczycieli tutejszego oddziału wobec przebiegu Krajowego Wiecu nauczycielskiego odbyło się dnia 24. b. m.

Nauczycielstwo polskie tutejszego powiatu nie solidaryzyjąc się z przebiegiem krajowego Wiecu nauczycielskiego, na którym niedopuszczono do głosu Dr. Głąbińskiego, posła na Sejm krajowy, w uznaniu jego zasług, położonych około rozwoju dobrobytu krajowego i około spraw nauczycielskich, wysłano do niego telegram następującej treści:

Dr. Stanisław Głąbiński, poseł sejmowy, Lwów. Polskie nauczycielstwo powiatu kołomyjskiego, zebrane w dniu 24. lutego b. r. na nadzwyczajnem Walnem Zgromadzeniu oddziału „Polskiego Tow. pedagogicznego“ w Kołomyji, umyślnie w tym celu zwołanem, zasyła z powodu przykrych zajść na Krajowym Wiecu nauczycielskim dzielnemu Obrońcy spraw nauczycielstwa ludowego wyrazy uznania, najdalej idącego zaufania. oraz zupełnego solidaryzowania się z jego dotychczasową ostatnią działalnością narodową.

Czechowicz, prezes.

W nocy z soboty na niedzielę 17. b. m. o godz. 1·50 wpadły do mieszkania ks. Wojciechowskiego, katechety ruskiego gimnazyum trzy połówki cegieł, rzucone ręką nieznanego sprawcy, lub sprawców. Jedna z tych cegieł upadła na łóżko p. Zacharyasza W., brata księdza katechety i nowomianowanego inżyniera powiatowego w Kołomyji, bawiącego chwilowo u niego. Oprócz tego trzy całe cegły. widocznie nie dobrze wycelowane, odbiły się od ściany i spadły na ulicę Nowickiego. Powód tej napaści, która mogła się źle skończyć, także nieznany.

Dla czego w ulicy Wałowej niższej. na rogu Bazarowej jest olbrzymia góra śmieci — nie przypuszczamy, żeby jedynie ku upiększeniu miasta. W takim bowiem razie dałoby się z łatwością usypać podobne góry i w innych punktach miasta n. p. w rynku przy Magistracie. Komisya hygieniczna miałaby przynajmniej większą rozmaitość.

Jeden z naszych przyjaciół, mieszkających przy ul. Staromiejskiej, uskarża się, że wozy magistrackie, wywożące śnieg z górnych części miasta, wywalają go wzdłuż tejże ulicy — niby do rzeki. Ale utworzyły się tam już z tych nasypów prawdziwe Karpaty — a przy tem wcale nie pachnące — gdyż razem ze śniegiem zbierając pachołcy magistraccy i różne nieczystości, które nieszczęśliwym mieszkańcom Staromiejskiej ulicy zatruwają powietrze. Czyby świetny Magistrat nie znalazł dla tej wywózki dalszego, zatem więcej stosownego miejsca? To przecie do niemożliwości należeć nie powinno!

Przedstawienie urządzone przez ruskich gimnazyastów na cześć Szewczenki, na którem było stosunkowo bardzo dużo polskiej inteligencyi, odbyło się w wielkiej sali Kasy Oszcz. zaraz po odczycie prof. Missony. Chóry były bardzo dobre — orkiestra pod kierunkiem p. Sznabla. także dobra, z wyjątkiem jednej trąbki, która nieraz fałszowała. Na początku uczeń VIII. kl. Fediuk, miał mowę charakteryzującą działalność Szewczenki. stawiającą horoskopy na przyszłość Ukrainy.

Zakończono przedstawieniem: „Niewolnika“ Kropiwnickiego, z opuszczeniem ról kobiecych. Przedstawienie pod względem gry i muzyki wypadło zupełnie dobrze.

Dnia 14. marca b. r. b. r. o godz nie 2. popołudniu odbędzie się w sali Rady powiatowej w Kołomyji zgromadzenie uprawnionych do wyboru Delegata Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, celem porozumienia się co do osoby kandydata.

W sali Gwiazdy odbywa się teraz co niedzielę wieczorem serya odczytów o literaturze polskiej od jej początków. Będzie ich w ogóle sześć. Dwa się już odbyły, trzeci, o Krasickim, odbędzie się dnia 3. marca, tak że tego dnia p. prof. H. Osuchowski będzie miał dwa odczyty, bo przedtem o godzinie 5. będzie mówił w wielkiej sali Kasy oszczędności o Franciszku Karpińskim (poecie Pokucia), jako trzeci odczyt seryi wykładów uniwersyteckich.

Sądy przysięgłych zajmowały się w ubiegłym tygodniu kilkoma sprawami, o jakich na zachodzie nie często słychać. Andrzej Moskałyk, starszy wdowiec, ma syna i gdy chłopak dorósł zapisał mu grunt. Tymczasem się ożenił z młodą kobietą, z którą miał dziecko, które w krótce umarło. Pod wpływem żony, która pasierba nie cierpiała i jeść mu nawet nie chciała dawać, postanowił cofnąć darowiznę, co syna jego, który się także już ożenił, doprowadziło do strasznego

gniewu — tym bardziej, że w krótkim już czasie miał się urodzić brak przyrodni, któremu naturalnie przypadałaby w następstwie połowa gruntu. Odgrażał się, że nigdy nie dopuści macochy do tego, aby na jego gruncie gospodarowała. I przybrał sobie do pomocy swego stryjecznego brata, któremu za pomoc i milczenie obiecal połowę gruntu. Andrij, do tego czasu uczciwy chłop, dał sic skusić takiej nagrodzie — i pewnego jesiennego wieczoru poszli obydwaj do domu ojcą i macochy.

Syn wszedł do izby, Andrij został w sieni. Natychmiast wszczął się spór między macochą a pasierbem, w czasie którego tenże rozbił jej kamieniem głowę — a następnie przyniesionym sznurem od uzdzienicy dodusił jej. Gdy ojciec chciał bronić żony, syn go kopnął tak, że ojciec upadł na drzwi do sieni i otworzył je ciężarem swego ciała. Ale tam czekał Andrij Moskałyk, który go też zaraz schwycił za szyję, i tak długo dusił, póki nieszczęśliwy nie wyzionął ducha. — Syna na drugi dzień aresztowano, bo zbyt dużo poszlak było przeciw niemu — ale zapewne z powodu wyrzutów sumienia dostał on obłąkania nieuleczalnego i jest w Kulparkowie.

Andrij po kilku tygodniach decydował się już uciec do Kanady, został jednak w kraju, opowiedział swój współudział w zbrodni przyjacielowi — i tym sposobem dostał się do więzienia. Na rozprawie starał się uniewinnić — ale ława go uznała winnym — trybunał skazał go na śmierć, który to wyrok żadnego na podsądnym, zdaje się, nie wywarł wrażenia.

Djablik drukarski wkradł się do sprawozdania z wieczoru styczniowego. Nazwisko kompozytora Kaliny zostało wydrukowane jako „Kraszewski“ — podczas gdy miało być „Komorowski“. Nieszczęśliwy zbieg tych samych imion (chociaż Kraszewskiego zwykle pisze się Józef Ign. Kr) jak również ta sama ilość liter nazwiska obudwóch nazwisk. sprawiła tę komiczną omyłkę, **za którą przepraszamy.**

Program koncertu Stanisława Głowackiego jaki się odbędzie w wielkiej sali Kasy oszczędności dnia 3. marca: R. Schumann Papillons (motyle) i Arabeska. F. Schubert: Muzyka baletowa z Rozamundy. Fr. Chopin: Ballada As dur, Etude Ges dur. op. 10. — Etude Ges dur op. 25. F. Leszetycki. Panlaisie noctrne. I. Paderewski. Capnice genre Scarlatti. H. Melcer. St. Moniuszko. Prząśniczka. F. Liszt. Etudę Des dur. F. Schubert-Tausig. Marsz wojskowy. — Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

Pożar wybuchł w sobotę dnia 23. b. m. o godz. 8·03 wieczorem w realności Leiby Flamma przy ul. Wałowej l. 38. Spaliły się dachy stajni i domu mieszkalnego, a przyczyną ognia było nieostrożne obchodzenie się ze świecą w stajni. Przed godziną 9. zdążyła straż pożarna zlokalizować pożar, tak że o 9·50 mogła już powrócić do koszar. Szkoda wynosi około 600 koron, ale dom był ubezpieczony w tow. Dunaj na 800 koron.

Na rzecz T. S. L. złożyli PP. Miziewiczowie 3 K. Dr. Sumorok z Gwoździca 10 kor.

Kronika Pokucka.

Przedstawienie amatorskie odbędzie się dnia 3. marca w sali Sokoła w Horodence na dochód Towarzystwa szkoły ludowej. Daną będzie komedya w 3. aktach Aleksandra hr. Fredry ojca pt. Damy i huzary. Zakończy obraz z żywych osób. Apoteoza Szkoły Ludowej. Jeden z najlepszych utworów nieśmiertelnego ojca komedyi polskiej i cel na jaki będzie przedstawionym, ściągną niewątpliwie liczną publiczność nie tylko z Horodenki ale i z okolicy.

Dobra Zukocin pod Korszowem mają, jak się z pewnego źródła dowiadujemy, przejść na własność J. O. Księdza Metropolity Szeptyckiego, który ma zamiar rozparcelować je pomiędzy ludność ruską. I znowu jedna polska placówka będzie stracona, dlatego nam trudno w tę pogłoskę uwierzyć, zwłaszcza, że właściciela znana jest z uczuć polskich i ofiarności.

Od jednego z prenumeratorów naszego pisma w Kutach otrzymujemy następującą korespondencyę:

„Położenie naszego miasta, najdalej wysuniętej placówki polskości na kresach, powinno by włożyć na żywioł polski tu zamieszkały poczucie tego i obowiązek, że kultura i życie społeczne w jego różnych objawach — to nie dobro przysługujące wyłącznie narodowym Polakom, od którego wszyscy inni wykluczeni być muszą. A przecież tak jest u nas — gdzie wszelkie stowarzyszenia, urządzenia i zakłady zamknięte są przed tymi, którzy nie są w stanie wylegitymować się wyznaniem katolickiem. Stąd też prosto, że n. p. żydzi do niedawna przychylni wszystkiemu temu, co polskie, obecnie wobec podobnego postępowania usuwają się i tłumnie stają się syonistami.

Zyd n. p. nie może u nas być członkiem „Czytelni Polskiej“ — wszędzie zamyka mu się drzwi — nic więc dziwnego nie będzie, że w chwili rozstrzygającej mogą się znaleść żydzi w obozie przeciwników polskich. Możeby odpowiednie sfery raczyły się nad tem zastanowić!

Peczeniżyn. Pan Majer Hessel został wybrany burmistrzem naszego miasta po raz szósty. Całe miasto jest z tego zadowolone, bo dzięki jego 23 letniej pracy, miasto nasze stale się rozwija, a jemu także tylko zawdzięczamy, że Peczeniżyn został stolicą nowego starostwa.

Od P. Jędrzeja Moysy Rosochackiego, mieszkającego obecnie we Lwowie, otrzymujemy sprostowanie że majątek Kamioneczki, jaki sprzedał notaryuszowi p. Kapko, wynosi tylko 701 a nie 740 morg — i że cena sprzedaży wynosiła nie 360.000 lecz 400.000 kor.

W tej samej sprawie prostuje dalej p. Kapko że zapłacił nie 360 lecz 380 tysięcy i że lasu jest tam nie 300 lecz 352 mor.

Koło im. Króla Sobieskiego T. S.L. Wiedniu powstaje wstolicy monarchii habsburskiej dla polskiej ludności stale tam zamieszkałej. Akcyę zmierzającą doratowania dzieci polskich przed germanizacyą rozpocznie T. S. L. od założenia polskiejszkółki, w której dzieci te, uczęszczające do szkół niemieckich, w kilku godzinach tygodniowo pobierać będą naukę języka ojczystego. Dla dorosłej ludności otwartą zostanie wypożyczalnia miejska bezpłatna. Urzeczywistnienie tych doniosłych dla rodaków wiedeńskich zadań wymaga jednak znacznych ofiar materyalnych. Dla tego Zarząd główny T. S. L., obok zasiłku z funduszów Towarzystwa, musi liczyć także na ofiarność polskiego ogółu, do którego zwraca się niniejszem z prośbą o ofiary w książkach oraz gotówce. Ofiary te składać należy w biurze Zarządu głównego T. S. L. w Krakowie ul. Floryańska 15. Wzór Czechów, którzy dla swych braci wiedeńskich stworzyli w stolicy państwa wspaniałe szkoły narodowe, niechaj będzie bodźcem i dla Polaków do ofiar na akcyę obronną żywiołu polskiego w Wiedniu.

Ogłoszenia.

Wyrób swojski!

Z drukarni Wilhelma Braunera w Kołomyi.